

Figle wyobraźni

Jesionki

Zapatrzyłam się w barwny baldachim nad głową. Jesień to piękna pora roku. Nagle... na jednej z gałązek coś zauważyłam. Coś się poruszyło. Co to? Kto to? Stworzonka miała kształty liści i krótkie wielobarwne włosy. Wydawało mi się, że coś szepcze mi koło ucha. *To ja jesionek Buczek. Zaprzyjaźnijmy się. Oczywiście o ile nie jesteś krewniaczką wiatru. On jest naszym wrogiem, pomiata nami, za nos wodzi. Zanurz się ze mną w kolorowy świat.* Ogarnęło mnie zdumienie. Otworzył się przede mną barwny tunel, wokół mnie wirowały piękne istotki. Zachwyty zaparł mi dech w piersiach. Nade mną było piękne błękitne niebo. Jesionki płażały, co jakiś czas dygały przede mną. Ach! Nic jednak nie trwa wiecznie. Życie ma też ciemne barwy. Niebo zasnęło się mrocznym chmurami. Usłyszałam piskliwy głosik. Wiatr porwał jesionkę Lipkę. Nic nie mogłam zrobić. Jesionki, spłoszone, rozbiegły się na wszystkie strony. Otuliłam się płaszczem. Wróciłam do domu. Zaparzyłam sobie gorącej herbaty, na opakowaniu widniał liść i kwiat lipy. No nie! Po moim policzku kapią łzy. Ot jesienna chandra. Wiatr szaleje za oknem. Nagle... zauważam coś na parapecie... to ona jesionka Lipka. Biorę ją czule w ręce. Dar jesieni i psotnego wiatru.

Sierściuszki

Jest słoneczny, gorący dzień. Leżę sobie na zielonym, upstrzonym kwiatami ogrodowym dywanie. Patrzę w niebo, marzę o niebieskich migdałkach. W mojej głowie pulsują przygody. Apsik! Kicham. No nie. Zaczyna się. Atak sierściuszek- małych, puchatych stworzonek. Każde z nich ma inny kolorek. Mają magiczne zdolności, są wszędzie, nieproszone, bezczelne. Precz! Osuwam się w krainę snu. Pochłania mnie mroczne, wielkie miasto, smog przygniata mi płuca. Szukam drogi, wszystko wokół takie obce. Apsik! Coś znajomego ociera się o moją kostkę. Jest cudownie różowe. *Jestem Pinki, pomogę ci się stąd wydostać. Wszystkie chcemy ci pomóc wyjść z opresji- zapiszczały sierściuszki.- Zaprowadzimy cię do naszego szyszka, to nasz czarodziej.* Usłyszałam dźwięk telefonu. *Halo! Czy to szyszek? Sierściuszki są ze mną- poinformowałam. Jaki szyszek? Jakie sierściuszki? Za długo nam tym słońcu jesteś smarkata-* usłyszałam znajomy rechot.

Apsik! A właśnie że one istnieją i wędrują sobie po świecie! Inaczej dlaczego ludzie wciąż kichają.

Wypracowanie

Dawno, dawno temu... Dlaczego tak trudno napisać opowiadanie, rozmyślanie idzie mi lepiej. Muszę coś napisać na ten polski.

Dawno temu żył sobie pewien stary stolarz. Całymi dniami przesiadywał w swoim warsztacie i rzeźbił. Tego dnia chwycił klocek drewna, który sam mu jakoś nawinął się pod rękę i ... wystrugał lalkę. Wyszła mu całkiem ładnie, więc podarował ją znajomemu sklepikarzowi. Gdy sprzedawca wieczorem zamknął sklep... zabaweczki ożyły. Laleczki w zwiewnych sukieneczkach pięknie zatańczyły, pluszowe miśki turlały się po podłodze niczym puszyste kuleczki, autka jeździły jak szalone.

A ty co potrafisz?!- dopytywały drewnianej laleczki.- Sztuczna jakaś jesteś.

Ona zawstydziała się i cichutko szepnęła:

-Potrafię czytać w ludzkich sercach.

-Phi! Też coś. Żadna wyróżniająca umiejętność. Nie sprzedasz się.

O poranku do sklepu przyszli klienci. Spodobał im się Lulek, najmłodszy z puchatych stworzonek. Zażyczyli sobie ozdobnego opakowania i dostarczenia do domu.

-To nie są dobrzy ludzie. Lulek nie będzie dobrze traktowany. Ich dziecko jest rozpieszczone i pozbawione wyobraźni.

-Ale już został sprzedany...

Laleczka sfrunęła z półki. Podarła piękny papier i uwolniła Lulka. Wkrótce do sklepu weszło uśmiechnięte dziecko. Lulek wpadł wprost w jego łapki. Trafił w dobre rączki. Laleczka puściła do niego oczko.

-Nie jest dobrze, gdy dziecko zostanie bez prezentu. Zastąpię Lulka.

Zabawki z podziwu wytrzeszczyły oczęta i reflektory.

-Ale to przecież źli ludzie...

-Każdy może się zmienić. Pakujmy prezencik. Podarujemy temu dziecku wyobraźnię.

I tak laleczka trafiła do mnie.

Wyróżniona praca Wiktorii Strzelczyk wysłana na XXII Ogólnopolski Konkurs Literackiej
Twórczości Dzieci i Młodzieży *Liryczne Jasło*